GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 216

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

W Warszawie dnia 13 Sierpnia 1830 roku w Piątek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

ROZKAZ DZIENNY DO WOJSKA POLSKIEGO.

W kwaterze głównéj w Warszawie dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1830 roku.

ZA NAJWYŻSZYM ROZKAZEM.

Stosownie do decyzji N. cesarza Jmci i króla.

Wchodzi w służbę i umieszczony zostaje. *W piechocie*: W pułku linjowym J. C. M. W. X. Konstantego Nr. 3 z wojska Pruskiego, podporucznik Marcelli Piotrowski, w tymże stopniu.

Przeznaczony zostaje, *w piechocie*: Pełniący tymczasowo obowiązki szefa sztabu dywizji 1 piechoty, z pułku grenadjerów gwardji, kapitan Felix Breański, na szefa sztabu téjże dywizji.

Umieszczeni zostają, *w wojsku*: Z pułku 7 piechoty linjowéj, kapitan Michał Bobrowski. — *W korpusie inwalidów i weteranów*: Z bataljonu 1 weteranów czynnych: kapitan Szymon Czarnocki, z przeznaczeniem do kompanji 3 bataljonu 1 weteranów; porucznicy: Jan Krynicki, z przeznaczeniem do kompanji 2, i Jakób Krassuski, z przeznaczeniem do kompanii 4, bataljonu 1 weteranów.

Otrzymuje żądaną dymissję, dla słabości zdrowia, *w korpusie artylerji*: W kompanji 1 pozycyjnéj pieszéj, podporucznik Michał Kuberski.

Otrzymują urlopy, *w sztabie głównym*: W części jenerała kwatermistrza jeneralnego, kapitan Klemensowski na dni 20, w gubernję Wołyńską. — *W jeździe*: Dowódca dywizji strzelców konnych, jenerał dywizji Klicki, przedłużenie urlopu na tygodni 4 do Niemiec. — *W sztabie placu Kalisza*: Major placu, major Amandowicz, na dni 12, do Prus. — *W korpusie kadetów*: Kommendant tegoż korpusu, jenerał brygady Mycielski, na dni 20, w W. X. Poznańskie i do Szląska.

Naczelny wódz.
(podpisano) KONSTANTY W. X. R.

Zgodno z oryginałem. p. o. szefa sztabu głównego jenerał brygady, *Siemiątkowski.*

— *Z Piotrkowa.* — W dniach 26, 27 i 28 lipca r. b. odbył się popis publiczny szkoły wojewódzkiéj XX. Pijarów w Piotrkowie, który w ostatnim dniu zaszczycili swą obecnością JJWW. Antoni hrabia Ostrowski, senator kasztelan królestwa Polskiego, Stanisław Kaczkowski poseł powiatu Sieradzkiego, Józef Wiśniewski b. deputowany miasta Piotrkowa, Tomasz Olszowski sędzia pokoju, M. Lefranc kanonik katedralny Kujawsko-Kaliski officjał Piotrkowski, tudzież W. Szotarski kommissarz wdzki do obwodu Piotrkowskiego delegowany, i liczna publiczność z okolicy na ten obchód zebrana. JW. kasztelan rozdawszy nagrody uczniom celującym pilnością w naukach i dobremi obyczajami, w krótkich wyrazach pochwalił pracę i pilność uczniów zaszczyconych nagrodami i pochwałami, i zalecał im staranne pielęgnowanie piérwszych zarodów światła i cnoty, które w szkołach odebrali. JW. poseł Kaczkowski do zgromadzonych powiedział mowę.

Zasłużyli na nagrody z klassy Iéj. Piskorski Stanisław, Tydelski Bogumił, Więckowski Władysław, Mazurkiewicz Adam, Stokmar Ernest, Lizak Józef, Hirschfeld Józ., Chlebowski Julian. — *Z klassy IIéj* od A. Tarnawski Józefat, Siwczyński Jakób, Dzwonkowski Marcelli, Neügebauer Alexy, Liliwiński Franciszek, Iłowiecki Ignacy. — *Z klassy IIéj* od B. Kwaskowski Stanisław, Hadrysiakowski Wojciech, Musnicki Jan, Skwartz Juljan, Orłowski Ant., Szymański Antoni. — *Z klassy IIIéj* od A. Żołądkowski Józef, Borkowski Stanisław, Neügebauer Józef, Sulmierski Franciszek, Święciochowski Michał. — *Z klassy IIIéj* od B. Stokmar Ludwik, Wojcicki Adam, Wężyk Jan, Szcześniakowski Michał, Wojcicki Józef. — *Z klassy IVéj.* Kausz Rudolf, Zagórowski Józef, Mękarski Kazimierz, Wojterski Wojciech, Szmidecki Alexander, Skwartz Józef, Rassumowski Stanisław. — *Z klassy Véj.* Jaworski Teodor, Larecki Ignacy, Piskorski Łukasz, Gustowski Rafał. — *Z klassy VIéj.* Szmidecki Franciszek, Morawski Hippolit, Domaniewski Ludwik.

Zasłużyli na publiczną pochwałę: z klassy Iéj. Bogusiewicz Ignacy. Biernawski Ignacy, Dąbrowski Ignacy, Gwiazdziński Walenty, Gierowski Stanisław, Hofman Teodor, Karczewski Alexander, Myszkiewicz Spirydjon, Michalecki Józef, Marcinkowski Paweł, Nadajewski Antoni, Pawłowski Karól, Piaszczyński Felix, Rykalski Wincenty, Szmidecki Teodor. — *Z klassy IIéj* od A. Bratkowski Wiktor, Hildebrandt Winc. — Jarmułowicz Teodor, Knopff Edmund, Mąkoszewski Ignacy, Młynkowski Stanisław, Posmykiewicz Andrzej, Rozenbaum Reynhard, Żabicki Alexan., Libiszewski Wincenty. — *Z klassy IIéj* od B. Czajkowski Felix, Terencewicz Franciszek, Kosicki Michał, Koźmiński Karól, Mąkowski Józef, Mułkowski Hippolit, Olszewski Stanisław, Piaszczyński Ignacy, Sobocki Piotr,

Sulnicki Tomasz, Walewski Karól. — *Z klassy IIIéj* od A. Cylski Fryderyk, Dziedzicki Wincenty, Gołkowski Nepomucen, Jarmułowicz Franciszek, Muśnicki Józef, Russecki Jerzy, Wypychowicz Walenty. — *Z klassy IIIéj* od B. Dębski Marjan, Dunin Jan, Radwan Józef, Skrzetuski Ludwik. — *Z klassy IVéj.* Frankiewicz Kazimierz, Hałaczkiewicz Wojciech, Heynik Andrzéj, Mękarski Jan, Sadoski Hippolit, Wężyk Władysław. — *Z klassy Véj.* Czyżewski Antoni, Ferencowicz Alexander, Hołaszkiewicz Franciszek, Jobkiewicz Józef, Mułkowski Stefan, Mirowski Błażéj, Pełka Hippolit, Radziejowski Ignacy, Rostalski Ign., Siwczyński Piotr. — *Z klassy VIéj.* Drużycki Józef, Łaski Stan., Szebigowski Konstanty.

Po zakończeniu całego aktu, odezwała się orkiestra, z samych uczniów złożona, i pod dyrekcją swojego nauczyciela Wojciecha Gruszkowskiego, wykonała kilka wyjątków z kompozycij sławnych kapelmistrzów, następnie w dobranych głosach odśpiéwali chór cyganów z Precjozy. Ciż sami uczniowie co niedziela i święta robią muzykę kościelną i grywają na nabożeństwie studenckiém msze najsławniejszych kompozytorów. Nakoniec dostojni goście ze zgromadzeniem nauczycielskiém i uczniami, udali się do kościoła, dla podziękowania Najwyższemu za pomyślnie ukończone prace szkolne. JW. officjał przy wystawieniu Najświętszego sakramentu, zaintonował hymn: *Te Deum Laudamus* i pobłogosławił wodą święconą rozjeżdzającą się młodzież na wakacje.

Dnia 29 lipca r. b. uczniowie klassy szóstéj drugoletni zdawali examen kwalifikacyjny i otrzymali patenta: Badyński Józef, Bogusławski Marcelli, Rykowski Władysław, Czaplicki Stefan, Friese Robert, Grotowski Piotr, Hildebrand Felix, Jarzębowski Rafał, Kamocki Alexan. Kuczkowski Eugienjusz, Rassumowski Maxymiljan, Sampoliński Jan, Szpręglewski Jan, Urbański Dominik, Walewski Zymunt, Wołowicz Wawrzyniec.

FRANCJA. — *Z Paryża, d.* 31 *lipca.* — Jeszcze niektóre szczegóły o rozruchach w Paryżu:

Gdy nocą dnia 28 lud powiększéj części na spoczynek się udał, postawiono znaczny oddział gwardji królewskiéj na przeciwko Luwru, któremu jednak koło 3 godziny inne wyznaczono stanowisko. Obrona zaś téj części pałacu powierzona została Szwajcarom, z których zawsze po trzech ludzi stało za każdą podwójną kolumną pomiędzy oknami wystawy i we wszystkich innych częściach, gdzie bez narażenia się na niebezpieczeństwo strzelać mogli. O godzinie $3\frac{1}{2}$ zrana odezwały się znowu dzwony w rozmaitych częściach miasta i okrzyki do broni! lud zaczął się zbiegać. Hałas którego było powodem wyłamywanie bruku w różnych ulicach bliskich pałacu, okazywał wyraźnie, że napad łatwo się wznowi a o $4\frac{1}{4}$ zaczął lud na samym końcu ulicy des Poulies, która jest wązka i prowadzi do ulicy St. Honoré, kamienie z bruku wyłamywać i układać zaporę z lewéj strony Luwru. Szwajcarowie rozpoczęli na tym punkcie silny ogień, który trwał dopókąd tylko lud układał zaporę. Kilka razy dano ognia z okna z którém się zapora stykała; strzały te nie zrządziły szkody ale rozdzieliły baczność Szwajcarów; ze strony ludu padło wielu zabitych. O godzinie 11 zapora była zupełnie ustawiona i zasłaniała ciągły ogień za nią rozpoczęty. Ubezpieczeni tym sposobem skoczyli naprzód dwaj z oblegających i dostali się do kraty z przodu Luwru, gdzie się znajduje mały wał mający wysokości około $2\frac{1}{2}$ stopy; położyli się za nim i strzelali na wojsko. Dwaj gwardziści narodowi poszli za ich przykładem; jeden miał z nich ogromną trój-kolorową chorągiew, doczołgał się z wielką usilnością do beczki od wody stojącéj tuż przy kracie, i zdołał na kracie zatknąć chorągiew, równie jak karabin z bagnetem o nią oprzéć; około 200 ludzi rzuciło się mimo rzęsisty grad kul ręcznéj broni, na który byli wystawieni i wdarli się aż do bramy. Działo się to o $11\frac{1}{4}$ godzinie; tysiące poszły za tym przykładem. Jednakże bój nie skończył się na tém; gdyż Szwajcarowie trzymali jeszcze ulicę du Coq, przeciwległe wchody i inne części gmachu; bronili się odważnie lubo wkrótce odparci zostali. W dwie godziny po tém zdobyciu, wywieziono 4 wozy zabitych z Luwru; prócz tego wiele trupów zostawiono na trawnikach, które tamże wczoraj pogrzebano. Około 60 rannych wynieśli towarzysze z pałacu do hotel Dieu; lud z troskliwością bez wyjątku o rannych miał staranie.

Pod ten czas pobudzeni odgłosem prawie wszystkich dzwonów uzbrojeni mieszkańce części miasta St. Jacques, St. Germain, Odeon i Gros Caillou w liczbie 5 do 6 tysięcy, zebrali się o godzinie 10 w innéj stronie. Ci mieli do czynienia z dwoma pułkami gwardji, które stały w dziedzińcach Luwru i w ogrodzie Infantki; lecz oprócz tych także z dwoma mocnemi oddziałami ułanów, kirysjerów i grenadjerów pieszych, którzy osadzili Karussel i przez odwodową artyllerją wspierani byli z ogrodu Tuleryskiego. Napad rozpoczął się w ogrodzie infantki, gdzie gwardje przypierającym dopuściły się zbliżyć. Tu w ten sposób przyszło do boju, że przednie szeregi pospólstwa poległy, lecz następujące za niemi tłumem nacierały i spędziły massą swoją wojsko z tego ważnego stanowiska; podczas ciągłego ognia połamano kraty żelazne, lecz Tuillerje dostały się w moc ludu. Jednak lud doznał jeszcze mężnego oporu w innych punktach, a mianowicie przy pawilonie Flory, skąd od 7 godziny miotano ogień na Pont-Royal, gdzie wielu poległo. Że zaś z pokojów delfinowéj ciągle strzelano z ręcznéj broni, przeto skoro tylko lud opanował pawilon Flory, wszystkie zaraz poniszczono sprzęty i różne papiery wylatywały oknem. Dwa razy lud zdobył Tuillerje i na powrót opuścił; jednakże o $1\frac{1}{2}$ opanował je zupełnie i dwie trójkolorowe chorągwie zostały zatknięte na środkowym pawilonie. Prócz zniszczenia sprzętów nie dopuszczono się innych nadużyć; zabrano także wszelką broń, i znaleziono bardzo bogato ozdobiony pałasz który podobno należał do xięcia Raguzy. W Palais Royal gdzie nieco Szwajcarów i żołnierzy gwardji oszańcowało się w domach, zaszły w dniu 29 krwawe potyczki, jakotéż na ulicy St. Honoré i w bliskości ulicy Richelieu. Wieczorem cofnęła się gwardja za rogatkę de l'Etoile; jéj linje rozciągają się aż do Passy. W arcybiskupim pałacu zgromadzeni kanonicy i seminarzyści padli ofiarą, a ich opór był powodem iż zrabowano i poniszczono pałac. Wszystkie ruchomości zostały spalone albo wrzucone w wodę.

Po skończonéj walce dnia 29 deputowani lewéj strony obecni w Paryżu, zebrali się i mianowali kommissję do czuwania nad bezpieczeństwem własności i osób; składa

się ona z P. Audry de Puyravault, hr. Gérard, Jak. Lafitte, hr. Lobau, Mauguin, Odier, Kaźm. Périer i Schonenn; naczelnym dowódcą gwardji narodowéj mianowany jenerał Lafayette; deputowany Chardel tymczasowo dyrektorem jeneralnym poczt, deputowany Bavoux prefektem policji Paryzkiéj, a deputowany de Laborde prefektem departamentu Sekwany. Kommissja ta przybrała dnia 30 tytuł kommissji municypalnéj; zdaje się, że ona sprawuje najwyższą władzę, gdyż z publikacji ogłoszonych w Monitorze, nie widać innéj naczelnéj. Taż kommissja zwoływała deputowanych na ratusz przez rozkaz dzienny. Wezwanie zaś xięcia Orleanu do namiestnikostwa, nastąpiło przez deputowanych, w liczbie 89. Xże był podówczas w Neuilly, przyjął ofiarowaną sobie władzę, wydał stósowną odezwę do mieszkańców Paryża, i udał się do Palais royal.

Dnia 31 deputowani znowu się zebrali pod prezydencją P. Lafitte. Zdawała im sprawę kommissja, która była w poselstwie u xcia Orleanu. Uradzili potém wydać odezwę do ludu, którąby dążyła do uspokojenia umysłów i udali się wszyscy do Palais royal, gdzie przeczytali xięciu tę odezwę. Xiąże wsiadł na koń, otoczony deputowanymi pojechał na ratusz, gdzie przyjęty został od kommissji municypalnéj, wysłuchał mowy deputowanego Viennet, na którą krótko odpowiedział, zbliżył się potém do okna, i wzniósł w oczach ludu chorągiew trójkolorową. — Co parowie przez ten czas robili, nie donoszą dzienniki, i w żadnych aktach publicznych nie ma o nich wzmianki. — Monitor pisze, że król wyjechał dnia 31 o 4téj z rana do Trianon; zkąd jak mówią, miał się udać do Rambouillet. — (To więc doniesienie zdaje się pewniejsze, niż wiadomość z Amsterdamu o wyjeździe monarchy do Ostendy.)

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O pierwotnéj Słowian siedzibie. (*Art. nad.*)

Wielu uczonych rozstrząsało to ważne dla dziejów badanie: zkąd potężny naród Słowiański wziął swój początek? gdzie pierwotną jego siedzibę pomieścić należy? Jedni wyprowadzali ich z Azji, jako ze wspólnéj wszystkich narodów i języków kolebki; inni w Wenedach koło Baltyku, w pierwszym wieku chrześcijaństwa, za Wespazjana wspomnianych, zaród Słowiańszczyzny widzą; inni nakoniec, nie zapuszczając się w ciemne dawniejszych wieków historycznych manowce, i ograniczając się czasami pierwszego Słowian, pod tém nazwiskiem, zjawienia, w piątym i szóstym wieku przed Chrystusem, to nad Prutem, to u gór Kaukazkich, to nakoniec nad Dunajem główne ich siedlisko upatrzyli, i ztamtąd dalsze ich po Europie rozplemienie wywodzą. Wawrzyniec *Surowiecki* wystąpił w dziele swojém: *Śledzenie początku narodów Słowiańskich* (w Warsz. 1824, 195 str. i w tom. XVII rocz. tow. prz. nauk) z nowym pomysłem, który, jako niepospolity, ogłoszony już i w Niemieckim języku w Wiédniu przez *Schaffarika*, autora dzieła porównawczéj literatury Słowian różnych plemion, pod tytułem: *Ueber die Abkunft der Slaven nach Lorenz Surowiecki.* Tymczasem u nas w żadném, ile mi wiadomo, piśmie, nietylko perjodyczném, ale i inném, nie podano dotąd treści dzieła Surowieckiego dla powszechnéj wiadomości. Bentkowski, pisząc pochwałę Surowieckiego do Roczników towarzystwa, powodowany zapewne słuszną względnością, nie mógł otwarcie wynurzyć swego zdania o treści tego pisma i o sposobie prowadzenia w niém dowodów; ja przeto, mieszkaniec ustronny, ośmielam się wystąpić z mojém osobistém na Surowieckiego pismo zapatrywaniem się, upraszając bieglejszych o otworzenie ich zdania w téj mierze.

Kto tylko rozpatrzył się w dziełach, mówiących o początku Słowian, jak *np.* in Actis Societ. Jablonov. de Slavis, Lecho Czechoque Lips. 1772. 4to, a nadewszystko w Gebhardego przedmowie do jego historji narodów Wenedyjskich (Allgem. Welthistorie 4to tom 31 czyli 33 nowszych czasów w Halli 1789 4to) gdzie wymienia 22, mówię *dwadzieścia dwa systematów* wywodu pochodzenia Słowian, dziwić się prawdziwie musi, iż rzecz, z tak rozmaitych już stron przetrząsaną, wykładaną, objaśnianą i zaciemnianą, autor odważył się wziąść za przedmiot prac swoich. Nie jestem ja wprawdzie z liczby owych, co to badania szczegółowe, mianowicie starożytniczne, poczytują za bezużyteczne, żadnéj, nietylko praktycznemu zastósowaniu, ale i naukom nawet nie przynoszące korzyści, bo wiémy że dziejów żadnego narodu nie można ogłosić za zupełnie wyczerpane, żeby ludziom z talentem i pracowitością nie pozostawało nic ważnego do odkrycia; sądzę jednak, iż są niektóre punkta w dziejach, nad których rozwiązaniem badacze i kosztowny czas marnują, i z których gdyby je nawet rozwiązać można, dla nauki żadenby nie wyniknął użytek. Do tego rzędu zdań, jak akademja Paryzka policzyła kwadraturę koła i trysekcję kąta, stanowiąc, aby żadne pismo téj treści nie było roztrząsane ani nawet przyjmowane do rozbioru w tém gronie uczoném, tak i ja pomieściłbym w téj kategorji wszelkie badania, historycznemi niesłusznie nazywane, w których za argumenta służą, nie data historyczne, nie świadectwa jakiegobądź rodzaju, przez krytykę historyczną przyjmowane, ale domysły, kombinacje bez podstawy, nakręcenia wyrazów z podobieństwa dźwięku, słowem marzenia wyobraźni, lub samowolne zmyślania. Dosyć tu na poparcie zdania naszego nazwać imiona Olecus Rudbeka, Lazinsa, Bekana Goropiusa, Frenzeliusa, Sarnickiego i tylu innych, którzy, marzeniami pisma swe napełniwszy, albo nie potrzebnego zmarnowania czasu na ich czytaniu stracionego, albo, co jeszcze gorsza, do nowych marzeń stali się powodem. (*)

Lecz zobaczmy właściwość pisma Surowieckiego. Myśl jego główna, którą w dziele swojém chciał dowieść, jest ta: że *Eneti* Paflagońscy, Heneti, tudzież Weneti, Winidi, Wenedi, to nad Adrjatykiem, to w Gallji, to w Belgji, to koło Baltyku przemieszkujący, byli jednym i tymże samym ludem, co Wendowie, czyli Słowianie, w okolicach

(*) Owych pisarzów, wywodzących genealogję ludów z opieraniem się na etymologji, albo raczéj na podobieństwie dźwięku wyrazów, dowcipnie wyszydził B. T....ki w rozprawie: *O potrzebie zachowania nazwisk Słowiańskich na mappach z uwagą nad początkiem kołtunu* (w Gaz. Polskiéj 1828 w Nrze 353 i 354 k. 1415) gdzie tych podrzeźniających historyków wystrychnął bardzo pociesznie na histryonów. I lubo Satyra ta palcami niemal da się tam namacać, podobało się jednak autorowi po Lucyańsku ironię swoję tak sztucznie osłonić, że Dębołęcki, lub inny jaki Beota, gotów przekąsy brać za apologję.

Baltyckiego morza siedzący, i że kraina między Wisłą a błotami Prypeckiemi odwieczną była Słowian siedzibą, z któréj w późniejszych dopiero czasach, po Chrystusie, pojedyncze tylko szczepy, posuwały i rozlewały się w różne Europy strony. Prócz podobieństwa dźwięku w tém nazwisku ludów, upatruje jeszcze autor tożsamość tych ludów w datach historycznych o wędrówkach ludów, w ich mowie, w sposobie życia, w zatrudnieniach, w budowie ciała, w barwie włosów (ludy Europejskie rozdzielając na trzy klassy: płowo czyli żółto-włosych, ciemno i czarno-włosych i Wenedów do ciemno włosych policza) i t. d. Lecz wszystkie to dowody tak są naciągane, że przy krytyczniejszém cokolwiek tłómaczeniu i stósowaniu miejsc cytowanych, łatwo upadają, albo do okazania wcale przeciwnego zdania posłużyć mogą. Mówię tu o przytoczeniu miejsc niektórych z wyrazami textu, np. k. 94,95, 109, 123, bo inne ogólne cytaty autorów i dzieł, lubo mają pozór wielkiéj erudycji, tak są hurtowe, że niczego nie dowodzą, i raczéj jako wiadomości bibljograficzne (co Niemcy Literaturnotizen albo Literärnotizen nazywają) aniżeli jako świadectwa, za dowód służące, uważane być mogą. Np. na k. 76 dla okazania, że z początku obrazy ubóstwionych istot ograniczały się na godłach, wyrażających główne ich własności, że daléj do głównego godła dodawano szczegółowe, i ztąd powstały dziwotworne postacie, zkąd poszło, że każdy z ubostwionych przedmiotów wystawiano w rozlicznych obrazach i t. d. kładzie autor następujący przypisek: »Herod. l. 2, Owid. Fast., Pausan. Lacon. l. 3, Quintil. l. 2, Cicer. d. n. Deo., Plutar. d. fac. Lun. l. 2, Plaut. phil. c. 30, Macrob. Satur. Clem. Alex. str. Appollod. Relig. d. Gaul. par u. Rel. d. S. Maur. Hyder. Pers. Fr. Paol. v. at. Ind. Sched. d. diis Germ. Jabłoński Pant. Aegyp. Montfauc. ant. Bailly h. de l'Astr. eclair. Hüllm. Theog.« Albo na karcie 181 do paragrafu, w którym wywodzi, że Wenedowie Adryatyccy używali języka Sławiańskiego, cytuje następujące świadectwa: »Homer. Jl. 2 v. 852 Herod. l. 5 Curt. l. 3 Strabo l. 4, 5, 7, 12. Tacit ann. l. 2. Eutrop. l. 7: Liv. l. 1 et 44. Polyb. l. 5, Plin. l. 3, 6, 26. Appian. Jllyr. Dio. Halicar. l. 1 Petr. Katanes. de Jstro. Acta Jablonov. T. 2, 3, 4, 5.« Cóżto za dowód w nazwaniu kwartantowych tomów akt towarz. Jabłonowskiego, gdzie się znajdują rozprawy, niekiedy się zbijające; albo w przytoczeniu Liwiusza xięgi 1, Strabona xięgi 4, Kurcyusza xię. 3 i t. d.? Wszak te xięgi mają po kilkadziesiąt, a niekiedy i kilkaset kart, a z Homera wymieniony wiersz brzmi w łacińskim przekładzie: *Paphlagonibus vero praeerat Pylaemenis animosum cor, ex Enetis, unde mularum genus agrestium.* Cóż to za dowód tożsamości języka Wenedów Adryatyckich z Wenedami Baltyckimi? Z resztą takowe zbyt skrócone cytaty autorów i ich dzieł dla mniéj oczytanych czytelników są zagadkami, a i najbieglejszych zostawiają niekiedy w niepewności, n. p. *Herod.* nie wiem, czy znaczy Herodota, lub Herodjana, Plin nie wiem, czy to Pliniusz starszy lub młodszy, czy hist. nat. czyli téż listy. Takowe cytacje są ciarlatańską tylko kramarszczyzną: należyte zaś cytacje (w czém za wzór mogą służyć Niemcy *n. p.* Schlözer, Gebhardi i tylu innych) prowadzą do oświecenia czytelników, i takowych przytoczeń nie zaniedbujmy.

Wracając do ogółu pisma Surowieckiego, oświadczam, że nietylko mi nie dowiódł, ale nawet nie skłonił mnie do swego zdania, a zdaje mi się, że pismém swojém, pełném hypotez, niejednego z młodych ludzi, historją się zajmujących, na złą nawet drogę wywiódł, odświeżając w duchu XVI wieku prowadzoną rozprawę historyczną o początku narodu, upstrzoną wiadomościami, kombinacjami i domiemaniami wieku XIX. Dla tego to, mając zapewne Laziusza przed sobą, który w dziele *de migrationibus gentium* na czele każdéj z dwunastu xiąg, to Wandalczyka, to Burgunda, to Gotę etc. wystawił rysunkiem w ubiorze po większéj części przez niego wymyślonym, tak i nasz autor podał nam w rysunku wyobrażenie Słowianina Wendyjskiego, nie dodając jednak w którym wieku, przed czy po Chrystusie, wizerunek ten Słowianina, z przydanemi mu atrybucjami, wystawia. Możnaby się nawet zapytać: co się znaczy u autora *Słowianin Wendyjski*? kto inny mógłby go tak nazwać, przyjmując Słowian Ruskich, Illiryjskich i t. p. ale u Surowieckiego, który Wenedów za szczep pierwotny Słowian wywodzi, nazwisko to zdaje się niestósownem, a nawet w sprzeczności z jego wywodem.

Wtém piśmie Surowieckiego tę jeszcze upatruję wadę, która mnie we wszystkich jego dziełach, a nawet w wielce szacownem *o upadku przemysłu i miast w Polszcze* uderzała, że nie pomieścił na początku lub na końcu planu czyli rozkładu swéj roboty. Brak takowego spisu rozkładowego, sprawia, że czytelnik po przeczytaniu dopiero całego dzieła plan autora obejmuje, dzieląc tymczasem swą uwagę między zgłębienie szczegółów i objęcie ogółu, i dla tego często powtórnie pismo odczytywać musi.

Dziedzina historyczna w ogóle, i naszego plemienia lub narodu w szczególe, nie w wiekach bajecznych, ale w czasach datami objaśnionych i popieranych, tak rozległą i mało jeszcze obrobioną przedstawia nam niwę, że ogromne i użyteczne zbierać na niéj możemy plony, nie potrzebując się zapuszczać w wieki historycznéj pomroki, w których najwięcéj, jeśli okazanym dowcipem, nie zaś wybadaną prawdą, poszczycić się możemy. I ja przeto dalszym rozbiorem pisma Surowieckiego zajmować się nie myślę. Lelewel, który przy rozległem swojém oczytaniu i mnóstwie pism przez siebie wydanych, wydał także 1814 *wiadomość o narodach aż do X wieku we wnętrzu Europy będących* i tamże na k. 21 nietylko w Wenedach Adryatyckich, ale i w Baltyckich za czasów Augusta, żadnych Słowian nie widzi, ale Litwinów, zapasne Żmudziaków (a przecież tychże autosów cytuje, co i Surowiecki, na poparcie swego zdania) przeciwnie zaś Getów i jak mi się zdaje słusznie, za Słowian uznaje, Lelewel mówię zapewne zechce odeprzeć twierdzenia Surowieckiego. Lecz nie! zaklinamy go i owszem, aby prace swoje zwrócił ku pożyteczniejszym zatrudnieniom, któremi się zajmuje, niż żeby miał podsycać szermierstwo o słowa bez żadnego znaczenia i wypadku.

X. J.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Kto wie na co się to przyda. Popas. — Kawiarnia.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.